



# Szkoda życia na...

(36)

Z „Dzienniczkiem” św. Faustyny

Jak osiągnąć szczęście w życiu? Jak poprawić swoje relacje z innymi? Jak odnaleźć pokój serca? W jaki sposób utrzymać ciało w formie i odzyskać zdrowie? Każdy zadaje sobie te pytania, bo w każdym jest pragnienie życia w radości i potrzeba bycia spełnionym. Dlatego na rynku istnieje mnóstwo propozycji, mających pomóc człowiekowi w osiągnięciu tych celów. Nie zawsze jednak oferowane metody są właściwe. Te najbardziej krzykliwe, wabiące i zachwalane, najczęściej okazują się złudne. Zamiast oferowanego szczęścia, przynoszą nierzadko skutek odwrotny.

Świetną, lapidarną i prawdziwą odpowiedź na te pytania znalazłam w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny: *Nigdzie ciekawie nie szukam doskonałości, ale wnikam w ducha Jezusa i wpatruję się w Jego czyny, jakie mam streszczone w Ewangelii, i chociażbym tysiąc lat żyła, nie wyczerpię tego, co w niej zawarte* (nr 510).

Mistrzynie życia duchowego – święta Faustyna – pozostawiła wskazówkę, aby wnikać w ducha Jezusa. Wydaje mi się, że chodzi tu o nieustanne poznawanie Jezusa, przebywanie z Nim, staranie o to, by spoglądać na rzeczywistość Jego oczami, oceniać ją z Jego perspektywy, badać, czym On żył, jakie miał metody osiągnięcia najgłębszego szczęścia, czyli zjednoczenia z Ojcem... Na kartach Ewangelii odkrywam, że są nimi przede wszystkim: zaufanie wyrażające się w pełnieniu woli Bożej, a także z serca płynąca modlitwa, miłosierdzie względem bliźnich, przebaczenie, święte upominanie, nie odrzucanie nikogo, a także poświęcenie swego życia dla obrony wartości Prawdy. Zatem Ewangelia podaje jasne wskazówki, jak to osiągnąć. Stawia za wzór Jezusa – prawdziwego Mistrza, który swoje nauczanie potwierdził świadectwem życia.

Nie muszę więc nigdzie ciekawie szukać szczęścia czy doskonałości. Nie będę więc ani wypowiadać mantry, która w rzeczywistości jest modlitwą do wschodnich duchowych przewodników, ani uprawiać yogi, która okazuje się być nie zwykłym treningiem ciała i metodą wyciszenia umysłu, ale jedną z form modlitwy wyznawców wschodnich religii, ani szukać nie wiadomo czego w medytacji transcendentalnej. Z całą pewnością tym, co mnie uszczęśliwi, będzie spotkanie z Jezusem na rekolekcjach, rozważanie tekstów Ewangelii, które ukazują Jego życie, odmawianie różańca w spokojnym rytmie czy też modlitwa aktami strzelistymi, jak choćby: *Jezu ufam Tobie* czy: *Jezu, Ty się tym zajmij*. Doprawdy, szkoda życia na eksperymentowanie w poszukiwaniu szczęścia, skoro najdoskonalszą i pewną drogę do niego objawił Jezus.

Anna